Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 31. Kraków-Lwów, dnia 4 sierpnia 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalne . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Usypiać, czy budzić?

Kiedy Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba zstąpił w płomieniu ognistym w pośrodku krza, aby wywieść lud swój izraelski z niewoli egipskiej do Ziemi obiecanej „dobrej i przestronnej", przez 40 lat wodził go po pustyni i dopiero, gdy wymarli wszyscy, którzy w ziemi egipskiej siedzieli, „nad garncy mięsa i jedli chleb w sytości", wprowadził młode pokolenie do ziemi obiecanej, która po trudach i niedostatkach tak długotrwałej wędrówki wydała się mu krainą mlekiem i miodem płynącą.

Na przykładzie Polski okazuje się, jak mądrem i przewidującem było to zarządzenie.

Wśród społeczeństwa naszego wałęsa się spora liczba takich, co nie mogą przeżałować owych garncy mięsa, czasu niewoli, wciąż porównują, jak to było przed wojną, a jak teraz; oczywiście porównanie wypada na korzyść rządów zaborczych. Zapatrzeni w czarnego orła cesarskiego, czy carskiego, wszystko widzą w czarnych kolorach, czarno patrzą w przyszłość. Jak puszczyki na ruinach wróżą upadek, zagładę, nie widzą życia, które wokół nich kwitnie.

Ludzie bezwzględnie szkodliwi, zabijają wiarę w przyszłość, ochotę do pracy — do czynu.

Jest jednak drugi typ „pomajowy", sanacyjny, jeszcze szkodliwszy od wrodzonych pesymistów. To ci, wiecznie uśmiechnięci, zadowoleni, przez różowe szkiełka patrzący.

Wśród tego typu kilka należy odróżnić odmian.

Popatrzcie na 130 posłów z Bloku bezpartyjnego i innych sanacyjnych dygnitarzy. Ilu z nich zostałoby posłami, gdyby nie poparcie rządu?

Z nicości, z cienia, często z biedy, wypłynęli na widownię, zdobyli wysokie godności, stanowisko dochody, „byczo" im się powodzi.

Cóż samolubom i karjerowiczom jakiś tam „dół" społeczeństwo, cierpienia jego i troski, nędza, coraz cięższe położenie wewnętrzne i zewnętrzne państwa?

Są zapewne i tacy, co dzięki wrodzonej, czy nabytej bezmyślności i ciasnocie umysłowej nie zdają sobie sprawy ze sytuacji, mając oczy ku patrzeniu, nie widzą, uszy ku słuchaniu, nie słyszą.

Ale są inni, cwaniaki z Czerwonego, czy Porannego Kurjera, czy Głosu Prawdy, którzy znając doskonale prawdę, chowają ową pod korzec. Z zimnego, szelmowskiego wyrachowania, z pobudek polityczno - partyjnych nakładają różowe okulary na nos.

Kiedy u steru rządu jest Witos, taki pan z Kurjera, czy innego Czerwoniaka, bije w dzwon na trwogę:

„Jest źle, nadużycia i nieprawości, giniemy".

Gdy jednak rząd znajdzie się w rękach ich ludzi, wówczas znika czapka monomacha, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszystko się zmienia na lepsze.

Położenie gospodarcze poprawia się, wraca sprawiedliwość, zagranica zaczyna nas poważać, ciesz się narodzie — Ojczyzna uratowana!

Rozmyślnie, świadomie, celowo zataja się prawdziwe położenie, omija trudności i problemy, usypia czujność społeczeństwa, grążąc je w wymarzonym, błogim śnie.

Od trzech lat, od przewrotu majowego, jesteśmy świadkami polityki usypiania.

Przeżywamy ciężki kryzys gospodarczy.

Czytajcie Prawdę łódzką, czy Głos Prawdy, czy Kurjera.

Kryzys w Polsce, to wymysł partyjników, wrogów Marszałka.

Tak, istotnie świat cały przeżywa kryzys, w Polsce niema kryzysu, jest tylko osłabienie konjunktury, jest recesja.

Brak katastrofalny gotówki, zamarł ruch budowlany, Banki państwowe próżne. Cwaniaki z Kurjera rozpowiadają szeroko o pertraktacjach z kapitalistami francuskimi w sprawie utworzenia centralnego banku dla emisji obligacji kredytu długoterminowego.

Maluczko — a miljony napłyną do kas Państwowego Banku rolnego.

W innym dniu tłustym drukiem donosi się, że amerykańska firma „Stone Webster and Blodegi" udzieli Warszawie 10 miljonów dolarów pożyczki.

Interes pewny.

Za parę tygodni, czy miesięcy umieszcza się króciuchną notatkę, drobniutkim drukiem (maczkiem), że pertraktacje z firmą amerykańską rozbiły się, a z finansistami francuskimi utknęły na martwym punkcie.

I tak w każdej sprawie łudzenie, zatajanie prawdy, usypianie.

Zwłaszcza w polityce zagranicznej, tak trudnej do skontrolowania, puszcza się wodze fantazji.

Zapewnia się i głosi urbi et orbi, że dzięki przewrotowi majowemu z dnia na dzień wzrasta wpływ i znaczenie Polski na terenie międzynarodowym, przytaczają jako dowód pożyczkę zagraniczną stabilizacyjną, zjazd w Genewie, gdzie to Waldemaras, na stanowcze zapytanie marsz. Piłsudskiego: „pokój czy wojna", zalękniony wyjąkał „pokój".

Włochy poselstwo swoje w Warszawie podniosły do godności ambasady — Węgry entuzjastycznie przyjmowały ministra spraw zagranicznych Zaleskiego.

Co sądzić o pożyczce, która miała być „złotym kluczem" do kas świata — wiemy.

Nie stała się tym kluczem.

Waldemaras wykrztusił wprawdzie w Genewie słowo „pokój", jednakże zjazd w Królewcu odbyty z początkiem kwietnia ub. roku przy współudziale Zaleskiego i Waldemarasa wykazał całą czczość tego słowa „pokój" w ustach dyktatora Litwy.

Tenże, nawiązanie sąsiedzkich stosunków z Polską uczynił zawisłem od wypłaty przez Polskę 10 miljonów dolarów za rzekome szkody, zrządzone przez akcję generała Żeligowskiego, oraz zwrotu całej Wileńszczyzny z Wilnem.

W dniu 25 maja ub. roku ogłoszono konstytucję dla Litwy, w której, jako stolicę państwa obrano Wilno, a tylko prowizorycznie zostawiono w Kownie.

Oczywiście maleńka Litwa nie jest groźną dla Polski, ale za Litwą czai się podstępny bolszewik, stoi groźny Niemiec, pałający żądzą odwetu, rewizji granic wschodnich, odebrania Polsce korytarza gdańskiego, dybiący na zgubę Państwa Polskiego.

Niestety wpływy tego odwiecznego wroga na terenie międzynarodowym wciąż wzrastają.

Gdyby udało się rządowi dojść do porozumienia z Litwą, zawrzeć korzystny traktat handlowy z Niecami, pakt o nieagresji z Rosją, byłby to istotnie sukces — nie zanosi się jednak na to.

Pamiętać przytem należy zawsze i wszędzie, że przy największych sukcesach w polityce zagranicznej, wobec naszych zewsząd otwartych granic, z uwagi na naszych „miłych" sąsiadów: Rosję i Niemców, położenie Polski było, jest i pozostanie bardzo trudne, wymagające ciągłego trwałego skupienia wszystkich sił narodu.

Kogo jak kogo, ale Polskę najmniej stać na walki wewnętrzne, na waśnie, na walkę rządu z własnem społeczeństwem, i odwrotnie społeczeństwa z własnym rządem.

Polska powinna mieć stale czujne ucho, nastawione na turkot maszyn, aeroplanów niemieckich i innych narzędzi śmierci, bo dla nas się one szykują, mieć bystre spojrzenie, śledzące skrytą, podstępną agitację bolszewicką.

Hasłem naszem nie gnuśne „uśnij", lecz skautowskie-żołnierskie: „czuwaj".

Czuwaj dzień i noc, dziś i jutro — poprzez wieki.

JAN BRODACKI.

Ten zna historję!

Ziemiański, sanacyjny „Rolnik Polski", nawołując do solidarności, do jednolitego frontu rolniczego, tak pisze o ruchu chrześcijańsko-rolniczym:

> Twórcy ruchu chrześcijańsko-rolniczego upatrywali słuszne w jego powstaniu i rozwoju rękojmię zdrowych stosunków politycznych życia naszego. Widzieli w nim wał, zabezpieczający nas od strony zgubnego radykalizmu powojennego, doprowadzającego w swych krańcowych objawach do komunizmu.
>
> Tem konieczniejszym był ten ruch, że wieś polska w b. Kongresówce i Małopolsce uległa w szybkim stopniu wywrotowym skutkom tego radykalizmu. Ujawniło się to w powstaniu nietylko radykalizujących (Piast), czy socjalizujących (Wyzwolenie), ale i komunizujących stronnictw ludowych (Stronnictwo Chłopskie).

Co sądzić o tem wale, niedługo przekonają się chrześcijańscy rolnicy, życzyćby sobie należało, żeby redakcja „Rolnika" nie pisała bzdurstw o powojennym radykalizmie Piasta, który, jak wiadomo, powstał na kilka lat przed wojną kontynuując pracę rozpoczętą dziesiątki lat przedtem.

—oOo—

Na froncie ludowym.

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem — czyli B. B. W. R., czyli innemi słowy — Bojko, Braun, Wiślicki — Radziwiłł.

Czyli chłopskie mandaty wzięli pod firmą Bojki żydzi i magnaci.

Blok to prawdziwy do rozbijania społeczeństwa, do niszczenia stronnictw ludowych, zwłaszcza Piasta.

Co my temu blokowi możemy i musimy przeciwstawić?

Blok stronnictw ludowych, wobec którego tamten blok BBWR. będzie tem, czem piaskowiec wobec granitu.

Zawsze rozbicie ruchu ludowego było szkodliwe, teraz, kiedy chłopów spycha się na ślepy tor, **rozbicie jest grzechem i zbrodnią wobec chłopów.**

To też z radością powitaliśmy uchwały **Zarządu Głównego i Klubu parlamentarnego Piasta, wzywające do zaniechania wzajemnych walk, do utworzenia jednolitego frontu, do obrony interesów drobnego rolnictwa, ochrony prawa i ustroju parlamentarnego,** z ciekawością słuchamy co i jak na apel „Piasta“ odpowie „Wyzwolenie“ i „Chłopskie stronnictwo“.

Z przyjemnością dowiadujemy się, z uchwał kongresu „Wyzwolenia“ i „Chłopskiego Stronnictwa“, że są również zwolennikami porozumienia, natomiast dziwi nas bardzo stanowisko kongresów co do zjednoczenia ruchu ludowego.

Kongres „Wyzwolenia“ uczynił zjednoczenie zawisłem od uzgodnienia programów, organizacji, taktyki, uzgodnienie zaś takie może trwać latami, co gorsze uchwalił Kongres pogłębienie i zacieśnienie sojuszu z P. P. S., a przecież wiadomo, że program P. P. S. zabójczy jest dla rolników i porozumienie z P. P. S. organizuje się tylko do spraw politycznych np. obrony demokracji.

Jeszcze większe rozczarowanie sprawił nam kongres „Chłopskiego Stronnictwa“, który nie wiem dlaczego, na co i po co, chyba dla uniemożliwienia zjednoczenia **wysunął hasło reformy rolnej bez odszkodowania, rozdziału kościoła od Państwa.**

Słusznie pisał „Piast“, reforma rolna bez odszkodowania obecnie, kiedy chłopi nie mają żadnego wpływu na rządy, natomiast decydujący wpływ wywierają zdecydowani wrogowie wszelkiej reformy rolnej, także za odszkodowaniem, taka reforma, to obiecywanie gwiazd na niebie.

Hasło, które jest pustym hasłem, powinno ucichnąć, bo tylko bałamuci lud i sprowadza go na błędne drogi złudzeń i rozczarowań.

Również rozdziału Kościoła od państwa nie uważamy my chłopi za potrzebne i korzystne, bo biorąc nawet z materjalnego punktu, rozdział taki nie ulży nam ciężarów, przeciwnie cały ciężar utrzymania kościoła, księży i służby kościelnej, spadnie na barki parafjan.

Czyż nie lepiej zamiast rozdziału, uregulować opłaty konkurencyjne, oraz za chrzty, śluby, pogrzeby, co da się doskonale uskutecznić bez rozdziału kościoła od Państwa — w ramach konkordatu?

Stawiając podobne rezolucje Wyzwolenie, a więcej jeszcze Chłopskie stronnictwo, wystawiają sobie smutne świadectwo, że nie chcą zjednoczenia, głoszą potrzebę jego, wysuwają hasło zjednoczenia — ale w rzeczywistości ani im w głowie zjednoczenie, chyba pod sztandarem swoim Wyzwolenia, czy Chłopskiego Stronnictwa.

Na takie zjednoczenie żaden piastowiec nie pójdzie, a ponieważ my chłopi chcemy zjednoczenia szczerze i gorąco, musimy zmusić tych, co udają, że chcą, — a nie chcą.

Maskę obłudy, udania, zedrzemy, niech się pokażą prawdziwe oblicza przywódców Wyzwolenia i Chłopskiego Stronnictwa.

Józef Moryl
Biskupice ad Gręboszów.

Zgody!

Góry! — spiętrzenie skalnych brył,
Wzniesionych — hen — wysoko!
Naprózno grad piorunów bił
W ten niezwalczony okop.

W dole — proch sypki — drobny pył,
Każda go depce noga,
Niesie go wiatr, — deszcz zmienia w ił
Na wyboistych drogach.

Ludu wieśniaczy! Jeśliś był
Do dziś — jak proch rozbity,
To złóż gniew z serc! Dobądź sił!
Idź na potęgi szczyty!!

— — — — — — — —

Czyliż się spełni to — com śnił,
Że wieś — wszej Polski pani —
Przestanie być — jak proch — bez sił,
A stanie się — jak granit?!

Chyba tak! Wierzę w lepsze dni!
Chłop chłopu rękę poda.
Spoi dotychczasowy pył
W potężne skały — **Zgoda!**

Ludwik D.

„Łączność“ chaty z dworem.

Obszarniczy „Rolnik Polski“ występuje przeciwko wiecowym warchołom, którzy księżycowemi obietnicami niweczą łączność chaty z dworem:

O tej łączności tak pisze sanacyjny "Kurjer Wileński":

„Od szeregu lat miarodajne czynniki w Warszawie bardzo interesują się naszemi ziemiami lit.-białoruskiemi i nie szczędzą ani sił ani pieniędzy żeby podnieść gospodarczo te dzielnice Polski. Bezwątpienia ten wysiłek nie poszedł na marne, dużo zrobiono i w dziale drogowym, w dziale rolniczym, w szkolnictwie i w podniesieniu stanu sanitarnego. Jednak jest dziedzina, w której prawie nic nie zrobiono, to — zjednanie sobie ludu zamieszkującego te ziemie. Niejeden powie, ze to pusta gadanina, bo jak się da im dobre drogi, mosty, nawozy sztuczne, nasiona do siewu na wiosnę, to już tym samym ludzi się zjedna. O nie! Ten tylko to może powiedzieć, kto nie zna psychologji tego ludu.

Przeszło sto lat tu była Rosja i dobrze rusyfikowała ten „siewiero-zapadnij kraj“, **magnaterja polska, która tu posiadała olbrzymie dobra, nie interesowała się tym ludem, który tuż obok niej mieszkał. Palcem nie kiwnęła, żeby się do niego zbliżyć, nic mu ze swego ducha nie dała, odwrotnie idąc w ślady polityki rosyjskiej, że lud jest dobrym tylko wtedy gdy go się trzyma w „jerzowych rukawicach“, za najmniejszy potraw w polu czy w lesie karała sądownie. Zresztą było pewnikiem, że każdy zatarg sądowy wsi z magnatem, kończył się wygraną magnata.**

Biedna Temida sądów rosyjskich choć i miała oczy zawiązane, nieomylnie jednak przeważała szalę swych dobrodziejstw na stronę możnych i bogatych.

Otóż u ludu tego białoruskiego, wiekami całemi składało się w psychice jego, zresztą nie bez wielkiego wpływu na to rosyjskich żandarmów i prystawów, który bali się tu polskich wpływów więcej niż ospy czarnej, niż dżumy, że pan to Polak, a Polak to pan. Pod wpływem krzywd doznanych i umiejętnej polityki rosyjskiej, **wyrastała między tym ludem a polskim dworem przepaść nie do przebycia i to w wielkim stopniu zostało do dnia dzisiejszego.**

Niewiem, czy dokładnie z tego zdają sobie sprawę czynniki miarodajne, jednak wrogowie Polski, najrozmaitsze warchoły, krzykacze sprzedajni po wsiach, to doskonale wiedzą i tym operują po mistrzowsku. „Nia treba nam panou! Pan tabie jeszcze nikoli niczoha dobraho nia zrabiu“, (pod tem trzeba rozumieć Polaków bez różnicy zajmowanego stanowiska).

To jest sentencja wypisana na wszystkich sztandarach, począwszy od komunistów i kończąc na czarnosecińcach rosyjskich, marzących o dawnej wszechpotężnej Rosji.

Tak wygląda stworzona przez wieloletnie wysiłki łączność chaty z dworem, na kresach, gdzie łączność ta najbardziej była potrzebną.

A czyż inaczej było w rdzennej Polsce?

Poco się zatem kompromitować deklamacją o łączności chaty z dworem?

Nie samym chlebem żyje człowiek.

O polityce inwestycyjnej obecnego rządu, odnośnie do Kresów wschodnich tak pisze sanacyjny „Kurjer Wileński“:

„Wśród Polaków, zamieszkujących obecnie na Ziemiach Wschodnich, nie brak ludzi światłych i uczciwych, którzy sobie dokładnie zdają sprawę, że zjednanie tego ludu miejscowego, to potęga Polski, ale tu „inwestycyjność“ jaka ogarnęła wszystkich administratorów rządowych na tych ziemiach, zasłania oczy na tą, ważną sprawę. U nas dzielność starostów określa się ilością kilometrów bruków i ustępów, reszta wszystko to funta kłaków nie warte.

Jeżeli kiedyś, na jakiemś zebraniu, nieśmiały głos obywatela miejscowego wzywa do budowy domu ludowego, gdzie by ten lud mógł mieć miejsce innej rozrywki i strawy duchowej, niż mu dają karczmy, gdzie by mógł na gruncie neutralnym zetknąć się z Polakiem inteligentem i przyjrzeć się bliżej wzajemnie, gdzie by ten lud mógł mieć jakieś pismo, jakieś niedzielne głośne czytanie, jakiś korzystny film z dziedziny rolniczej, czy innej pożytecznej gałęzi wiedzy, gdzie by mógł zabawić się godziwie, bez przeraźliwego pijaństwa i bijatyk popijanemu, na to wszystko ludzie ogarnięci epidemiczną chorobą, a na imię jej — inwestycja, krzyczą na tego nieszczęśliwca, który ośmielił się tak nikomu niepotrzebny plan przedłożyć.

— „Co pan tam plecie dom ludowy (w Wołożynie naprzykład) to by kosztowało 20 tysięcy, a dwadzieścia tysięcy, to pół kilometra szosy, to dwa mosty o rozpiętości 10 metrów, to 200 ustępów! (Licząc po sto złotych każdy).

Po tak przekonywujących argumentach zgnębiony obywatel siada i głosu już więcej nie podnosi, tylko w duchu zaczyna modlić się za tych, co nie wiedzą co czynią.

Nie jestem wrogiem inwestycyj tak potrzebnych w naszych warunkach jak drogi, mosty, szkoły i t. d. ale jestem wrogiem tego tempa, jakie wzięto w naszej dosyć biednej dzielnicy kraju. Jestem wrogiem dla tego, że pochłonięci temi rzeczami nie mają czasu na rzeczy nie mniej ważne.

Lud białoruski po przebytych trudach wojny i rewolucji, a co za tem idzie nędzy i głodu, pragnął by jakoś uregulować swój stosunek do władzy prawowitej w najbardziej legalnej płaszczyźnie, a jeżeli dotychczas wieś stoi odosobniona i wrogo ustosunkowuje się do władzy polskiej, to wina nietylko tych sprzedajnych jednostek w interesach których leży to wieczne wichrzenie ciemnego ludu ale i samych Polaków, którzy nie mają czasu poważnie się tem zająć, zajęci zawrotną wprost inwestycją“.

Czyż powyższe uwagi nie dadzą się zastosować także do innych, nie tylko kresowych województw?

Rozkwit etatyzmu.

Generalna Dyrekcja Monopolów Państwowych.

W łonie rządu omawiany jest od pewnego czasu projekt utworzenia Generalnej Dyrekcji Monopolów Państwowych, która objęłaby ogólny zarząd nad monopolami spirytusowym, tytoniowym, solnym i loterją państwową. Inicjatorzy tego projektu spodziewają się, iż utworzenie Generalnej Dyrekcji dałoby w efekcie znaczne usprawnienie aparatu administracyjnego monopolu oraz sporę oszczędności. Instytucja taka jest znana w państwach zachodniej Europy. O ileby projekt powyższy doszedł do skutku departament akcyz i monopolów uległby niewątpliwie znacznej reorganizacji.

* * *

Centrala zakupów dla kolei.

W łonie Ministerstwa Komunikacji omawiany jest projekt utworzenia centrali zakupów dla kolei. Centrala taka dokonywałaby zakupów artykułów, materjałów i t. p. dla całego przedsiębiorstwa kolejowego. Instytucja taka istniała już w pierwszych latach po powstaniu Ministerstwa kolei, została jednak później zlikwidowaną, a zakupy dokonywane są obecnie częściowo przez Ministerstwo, a częściowo przez wydziały zasobów, znajdujące się przy poszczególnych dyrekcjach. Obecnie znowu Ministerstwo spodziewa się przy pomocy centrali usprawnić procedurę zakupów i osiągnąć znaczne oszczędności.

* * *

Centrala eksportowa dla drzewa.

W sferach rządowych jest obecnie ponownie rozpatrywana sprawa utworzenia centrali eksportowej dla drzewa, pochodzącego z lasów państwowych. — Centrala taka nosiłaby nazwę bądź syndykatu eksportowego, bądź Polskiego towarz. dla handlu drzewem.

*

Co sądzić o tych centralach, a zwłaszcza dla eksportu drzewa, — tak tenże projekt ocenia sanacyjny zresztą "Kurjer Polski":

„Chociaż inne kraje europejskie mające duże ilości drewna, jak Niemcy, Czechy, Szwecja, nie mówiąc o Rumunji i Jugosławji, nie idą na tak śmiałe eksperymenty, jak etatyzacja całego wyrobu drewna w lasach państwowych, młodziuteńki, idealistyczny i niedoświadczony etatyzm, przyczepiony do piastarych form fiskalistycznych z miejsca został złożony i zarażony uwiądem starczym, niepraktycznością tamtych form. Stanowiłoby to ostrzeżenie dla wszelkich ideowych tendencyj etatystycznych, by nie szły w tym kierunku.

Kara za dobrą gospodarkę.

Już wróble na dachu świergocą, **że rolnictwo** w Polsce przeżywa okres wyjątkowo trudny wskutek ogromnej zniżki cen zbożowych. Stan zasiewów i ogromne zapasy w krajach eksportujących zboże, czynią prawdopodobnem trwanie przesilenia rolniczego w przyszłym roku gospodarczym.

Wobec spadku cen zboża i produktów rolnych ci rolnicy, którzy gospodarują po staroświecku — nie robiąc wkładów, ponoszą straty mniejsze, ci zaś, którzy posiadają bardzo postępowe gospodarstwa i robią duże nakłady, mają obecnie duże straty.

Kara za dobrą, postępową gospodarkę — oto do jakich rezultatów prowadzi błędna polityka gospodarcza?

„Gdyby ciocia miała wąsy“...

W „Czasie“ zamieszcza **Dr Hupka** następujące trafne uwagi:

Nadzieje rolnika na czysty zysk w razie pomyślnych żniw nie zawiodą tylko w tym razie, jeżeli nasz rząd dotychczasową politykę podda rewizji. Jeżeli więc zawróci z drogi polityki etatyzmu i antikapitalistycznych zarządzeń, w szczególności w polityce zbożowej zerwie stanowczo z dalszem utrzymywaniem etatystycznego przedsiębiorstwa państwowych rezerw zbożowych, zboże na potrzeby wojska kupować będzie zaraz po żniwach w kraju, a nie sprowadzi z zagranicy — jeżeli dalej zniesie bezwarunkowo na rok cały wszelkie zbożowe opłaty wywozowe, a zaprowadzi umiarkowane cła zbożowe i mączne, z wykluczeniem wszelkich jednostkowych uwolnień od ceł — cła w tej wysokości, aby zapobiec spadaniu cen zboża w Polsce poniżej w sąsiadujących krajach zachodnich. **Jeżeli** wreszcie zniesie wszelkie regulowania przemiały, zostawiając pod tym względem naszym młynom zupełną swobodę — nałoży natomiast, dla poparcia krajowej produkcji zwierzęcej wysokie opłaty wywozowe od otrąb, które w kraju spasane być powinny i których cena wewnętrzna powinna być tak niska, by nikomu nie opłacało się śrutowanie żyta na karmę dla inwentarza. By więc nie powtórzył się ten objaw, że bydło w Polsce jest lepiej karmione jak ludzie. Zarządzenia odnośne — powinny obowiązywać przez rok cały, aż do nowych żniw i wykluczone być powinny wszelkie jednostkowe zwolnienia i wyjątki. Inaczej bowiem ani rolnik, ani młynarz. ani kupiec zbożowy nie mógłby być pewny swej kalkulacji.

Jeżeli rząd na tę drogę rozsądnego popierania produkcji rolniczej wejdzie — jeżeli przytem wyda zarządzenia, ograniczające śrubowanie w górę podatków i opłat samorządowych oraz opłat na ubezpieczenia społeczne, jeżeli poskromi gorliwość swych organów wymiaru podatków bezpośrednich, które aż nader często w razie powiększonej o 10 proc. produkcji wymierzają o 50 proc. wyższy podatek dochodowy — jeżeli wreszcie położy się tamę dalszemu brnięciu w etatyzm robiący nielojalną, bo nie płacącą podatków konkurencję przedsiębiorczości prywatnej, to uzasadnioną będzie nadzieja, że dobry tegoroczny urodzaj nie będzie zmarnowany, lecz, zasiliwszy kieszenie rolników w gotówkę, ożywi handel, przemysł i rzemiosła, pozwoli obecne przesilenia gospodarcze przetrwać zwycięsko.

*

Jeśli... jeżeli...

Od iluż to „jeśli — jeżeli“ zależy poprawa położenia rolnika? Czy rząd wypełni te wszystkie warunki, zawarte w owych jeżeli? Niechno p. Hupka przeczyta łódzką Prawdę, organ ks. Radziwiłła, która ze smutkiem stwierdza, że rząd obecny tak daleko zabrnął w etatyzmie, że gdyby nawet chciał, to już z tej drogi zawrócić nie może, a zatem nie może spełnić powyższych hupkowskich „jeśli“.

W tym stanie rzeczy owe „jeśli — jeżeli“ przypomina znane ludowe powiedzenie: „Gdyby ciocia miała wąsy, toby była wujciem“.

Gdyby rząd spełnił warunki, zawarte w owych „jeżeli“, rolnik mógłby w razie urodzaju liczyć na czysty dochód — ponieważ nie może spełnić, ponieważ ciocia nie może mieć wąsów wujcia — przeto nie będzie wujkiem — a rachuby rolnika na poprawę pozostaną marzeniem.

Co dzień ubożsi.

Mimo różnych urzędowych i sanacyjnych statystyk, które ciągle nam mówią o korzystnem naszem położeniu gospodarczem, musimy stwierdzić, że państwo nasze staje się niemal już nie z dnia na dzien, ale z godziny na godzinę uboższe. Polska, tak jak każde inne państwo wyrabia towary i wydobywa z ziemi minerały nie tylko po to, aby je swoim obywatelom sprzedać, ale, aby je wywieźć i za dobre pieniądze sprzedać zagranicą. Im które państwo więcej wywozi i dobrze sprzedaje, to staje się ono bogatsze, bo pieniądz otrzymany ze sprzedanych towarów zasila rynek wewnętrzny tak iż brak tego pieniądza nie daje się odczuwać. Każde państwo stara się nie tylko, aby zdobyć rynek zagraniczny, ale aby i wewnątrz kraju dać swoim obywatelom towar dobry i tani tak, aby każdy obywatel obywał się bez towaru zagranicznego, a kupował li tylko swój towar krajowy. Tu nie wystarczą wywieszki w każdym sklepie: „Nim cokolwiek kupisz, oglądnij towar krajowy“. Każdy ogląda krajowy towar, ale kupuje zagraniczny, bo lepszy i tańszy. Ktoś nie znający stosunków, pomyślałby sobie: Najlepiej zakazać sprowadzać towar zagraniczny do Polski i sprawa załatwiona. Jednak tak nie jest, bo Polska ma różne umowy handlowe z państwami zagranicznemi i takiego zakazu wydać nie może, ale gdyby tego towaru nikt nie kupował, to napewno kupcy by go nie sprowadzali. Tymczasem co się dzieje? Państwo nasze wyrabia różne towary i to w dobrym gatunku, jednak te dobre gatunki np. cukier sprzedajemy zagranicę i to tanio, a u siebie sprzedajemy towar lichy, ale za drogie pieniądze. Ponieważ towar zagraniczny znajdujemy u nas po tej samej cenie co i towar krajowy, tylko w lepszym gatunku, nic dziwnego, że każdy w tych ciężkich czasach kupuje towar zagraniczny. Już od paru lat jesteśmy świadkami zastraszającego niedoboru bilansu handlowego (sam kwiecień b. r. dał 107 miljonów niedoboru), który już zaczyna b. dotkliwie dawać się nam we znaki. Jeśli weźmiemy np. węgiel nasz i przypatrzymy się, po jakiej cenie my go sprzedajemy zagranicą, to zobaczymy, iż my u siebie w kraju płacimy za 1 q tyle, ile otrzymuje zagranicą za 10 q i to węgla najlepszego. Jeśli weźmiemy cukier to tutaj jeszcze gorzej się dzieje, bo zagranica naszym cukrem hoduje bydło. Czy to z wyrobami metalowemi, tekstylnemi, czy przetworami naftowemi, wszędzie to samo.

Do każdego metra czy centnara wywiezionego zagranicę, dodajemy grube pieniądze, nic za to nie uzyskawszy. Nie dodawaliśmy dotychczas tylko do ziemiopłodów, ale cóż, kiedy tutaj istnieje zakaz wywozu. Zachodzi więc pytanie. Poco wywozić i jeszcze do wywożonego towaru dopłacać? Gdybyśmy my te miljony, które wydajemy, obrócili na walkę z bezrobociem i uregulowali temi pieniądzmi choćby rzeki, lub pobudowali drogi, to zrobilibyśmy złoty interes, boby nam pozostał towar, a ten jest bogactwem kraju.

Czyż nie lepiej wydobywać, lub wyrabiać tylko tyle, aby nam wystarczało, a dać swemu społeczeństwu dobry towar i tani, to wtenczas podniesie się zapotrzebowanie wewnątrz kraju i wzmoże dobrobyt, a wywozić to co się opłaca, tylko naturalnie nie tak jak drzewo, które za parę lat będziemy chyba z zagranicy przywozić. Czyż wywożąc z dopłatą, nie powodujemy ubożenia kraju? Ludzie uczeni zjawisko takie nazywają dumpingiem, ale my to nazwiemy katastrofą gospodarczą, która już zaczyna zagrażać wszystkim warstwom społeczeństwa.

Wszak doszliśmy do tego, czego w Polsce jeszcze dotychczas nie było, że my rolnicy zaczynamy dodawać do każdego sprzedanego wewnątrz kraju centnara produktów rolnych. I czy nie jest to ubożeniem całego kraju? Mówią jedni, iż jeżeli nie będziemy wywozić, to będzie większe bezrobocie. Ja twierdzę, że to jest nie prawdą, bo trzeba nietylko wzmóc wydajność pracy gdzie się da, ale trzeba na rynek wewnętrzny rzucić towar dobry i tani, a wówczas wzmoże się zapotrzebowanie, a co za tem idzie, produkcja i zmniejszenie bezrobocia. Wyjdźmy raz z tego błędnego koła, w którym czai się katastrofa, a zajdźmy w gospodarce na nie sanacyjne, ale na realne tory, bo życie gospodarcze nie znosi koziołków politycznych, ani nieuków w kierownictwie. Uczmy się choćby od wrogów, jak mądrze gospodarzyć, abyśmy w bankructwie nie ubrnęli, bo wówczas na ratunek będzie za późno. Czas ostatni nawrócić.

St. Pasicki.

Co wolno, a czego nie wolno?

Powszechne są narzekania na egzekucje celem ściągnięcia zaległych premji asekuracyjnych a zwłaszcza na koszta, wynoszące **5 zł.** od każdej egzekucji.

Co mówi ustawa — co wolno organom egzekucyjnym, a czego nie wolno?

W myśl rozporządzenia Prez. Rz. Posp. z dnia 27 maja 1927 r. (Dz. ust. Nr. 46. poz. 410) prawo ściągania wkładek ogniowych należy do naczelników gmin. W razie niedotrzymania terminu przez płatników wójt **obowiązany** jest do zarządzenia egzekucji, przeprowadzenia jej, przyczem ściągnięte koszta egzekucyjne przechodzą **na rzecz gminy.**

Istnieje rozporządzenie Prez. Rz. P. z dnia 22 marca 1928 r., którego art. 54, traktujący o postępowaniu przymusowem w administracji, ustanawia obowiązek gmin do pobierania należności egzekucyjnych w kwocie najmniej 5 zł. od każdej pozycji, kóre obciążają płatnika. Stanowi to jednak **uprawnienie gmin,** w wypadkach zresztą przewidzianych, takich **tylko,** jak ściąganie **kar szkolnych policyjnych i konkurencyj kościelnych.** Kwoty owe idą na rzecz gminy, przyczem w myśl okólnika Ministra spraw wew. z dnia 29 stycznia 1929 (L. S. S. 2191/I). gminom w odnośnych wypadkach odszkodowania za przeprowadzenie egzekucji zrzec się nie wolno. Niedotyczy to jednak kosztów egzekucyjnych za ściąganie zaległych wkładek ogniowych, które cytowane wyżej Rozp. Prez. Rzecz. Posp. z dnia 27 maja 1927 r. oznacza **na 1 zł.** od pozycji, sprawę postępowania egzekucyjnego pozostawiając **wyłącznie** w rękach naczelników gmin.

Tak mówi rozporządzenie Prezydenta, jeśli dzieje się inaczej, to dzieje się wbrew obowiązującym przepisom. Nie ma zaś nic gorszego, jak prawo gwałcone zwłaszcza przez tych, co winni być jego strożami.

Czy może być dobrze?

AFERA PRZEMYTNICZA.

Policja w Bielsku wykryła olbrzymią aferę przemytniczą. Od szeregu lat szły co miesiąc do Polski tajemniczą drogą, przesyłki materji jedwabnych, które przewożono bez cła. W akcję tą wmieszanych jest szereg firm poważnych oraz kilku ekspedytorów. Zarządzono szereg aresztowań.

WYKRYCIE AFERY PRZEMYTNICZEJ W GRODNIE.

Od dłuższego już czasu władze K. O. P. w porozumieniu z władzami bezpieczeństwa wpadły na trop bandy przemytniczej, operującej na granicy. Stwierdzono, iż przemyt przeważnie kierowany jest do Grodna. Po dłuższej obserwacji niejakiego Chaima Makowa i po zebraniu dostatecznych dowodów, przeprowadzono w jego mieszkaniu (pl. Batorego) rewizję która dała nadspodziewane wyniki. Znaleziono bowiem szereg rzeczy, pochodzących z przemytu, a między innemi cały skład rozmaitego rodzaju skórek ogólnej wartości 18.000 dolarów. W związku z powyższem Makowa aresztowano.

Skonfiskowany przemyt przekazano do dyspozycji najbliższego urzędu celnego.

NADUŻYCIA WE LWOWSKIEJ FABRYCE AMUNICJI.

W związku z aresztowaniem dyrektora fabryki „Arma“ Stanisława Kossowskiego oraz werkmistrza tej firmy, „Wiek Nowy“ donosi‘ że dr Kossowski wraz z werkmistrzem dopuszczali się oszustw na szkodę skarbu państwa przez podrabianie na wybrakowanych częściach karabinów maszynowych pieczątek komisji odbiorczej i wprowadzali w ten sposób w błąd komisję wojskową broni, której fabryka „Arma“ dostarczała karabinów. Aresztowani zostali odstawieni do więzienia śledczego, lokal fabryki zaś opieczętowano. Wysokość poniesionych strat ustali urzędująca komisja wojskowa, prowadząca śledztwo pod kierunkiem majora Zahorskiego, przydzielonego jako organ kontrolny do tej fabryki.

URLOPY DLA BANDYTÓW I FAŁSZERZY.

W swoim czasie donosiliśmy o tem, jak to bandyta warszawski „Hipek Warjat“ dostał urlop z więzienia, który wykorzystał w ten sposób, że dokonał zuchwałego włamania i morderstwa. W ostatnich dniach policja warszawska ujęła nowego bandytę fałszerza pieniędzy, niejakiego Pustelnika, który za udział w bandzie fałszerzy został skazany na cztery lata więzienia, lecz mimo doskonałego wyglądu, wystarał się o urlop.

Korzystając z wolności, Pustelnik założył do spółki ze swoim towarzyszem nową fabrykę fałszywych pieniędzy, gdzie też go przyłapano. Opryszek powędrował tymczasem do więzienia, oczekując zapewne na nowy „urlop zdrowotny“.

Poselskie akademje sprawozdawcze posła Piłsudskiego.

Prezes regjonalnej grupy wileńskiej B. B. W. z Rządem poseł na Sejm Jan Piłsudski w towarzystwie sekretarza wojewódzkiego red. Świderskiego w dniu 23 ub. m. wyjechał na teren powiatów: dziśnieńskiego i brasławskiego, gdzie urządził sprawozdawcze akademje poselskie.

Niema jak to posłom z jedynki.

Gdy inni posłowie urządzają sprawozdania z działalności poselskiej, nazywają się one wiecami — natomiast posłom z Be be przygotowują zebrania inni, kto, to dobrze wiadomo — a wobec tego, że bierze w nich udział śmietanka, wiece te nazywają się akademjami.

———ooo———

Praca nad uświadomieniem wsi polega na ciągłem rozszerzaniu „Piasta“ przez zjednywanie nowych czytelników.

Wiadomości ze świata.

Nowiny z Ameryki.

Najpierw o amerykańskich telefonach.

Jak wiemy, telefon wynalazł i pierwszy zastosował na wystawie we Filadelfji w Ameryce w roku 1876 profesor Aleksander Bell. W następnym roku 1877 było tylko 2500 telefonów w całym kraju. Książka telefoniczna Nowego Jorku z tego roku miała tylko jedną kartkę papieru. W tym też roku powstało pierwsze Towarzystwo telefoniczne, a obecnie Ameryka posiada 9.000 niezależnych Towarzystw telefonicznych. Na całym świecie jest około 30 miljonów telefonów a z tego w Stanach Zjednoczonych blisko dwadzieścia czyli dwie trzecie. W mieście Nowy Jork jest półtora miljona telefonów, czyli więcej aniżeli w całej Anglji. Miasto Chicago ma więcej telefonów aniżeli cała Francja. Telefony w Ameryce są przedsiębiorstwem prywatnem i przedstawiają wartość około dwóch miljardów dolarów. Towarzystwo to jest własnością setek tysięcy. mężczyzn i kobiet pracowników tych Towarzystw, którzy mają większość akcyj. Towarzystwo Bell Teleph. System ma największą liczbę akcjonarjuszy z wszystkich przemysłów na świecie.

* * *

Kilka słów o amerykańskich kryminalistach.

Sędzia z Chicago Marcus Kavanaugh w dziele swojem The Criminal and His Allies (Zbrodniarz i jego spólnicy) pisze, że Ameryka jest krajem największego bezprawia w cywilizowanym świecie. Według niego Ameryka posiada 350 tysięcy (trzysta pięćdziesiąt tysięcy) zbrodniarzy obojga płci. Fala tych zbrodniarzy dokonała w roku 1927 12.000 morderstw. Sławne na cały świat przekupstwo w Teapot Dom dokonane było przez osoby stojące na najwyższych stanowiskach w państwie.

* * *

Śmiertelność ludzi w Ameryce.

Federalne Biuro Cenzusu za rok 1928 podaje, że w Stanach Zjednoczonych umiera rocznie 300.000 dzieci przed dojściem do roku życia.

Szalone tempo życia, postęp w każdej dziedzinie, będący wynikiem do ostatecznych granic doprowadzonej wydajności pracy wymagają niezwykłego napięcia nerwów. Za ten postęp ludność Ameryki płaci bardzo drogo. Oto mimo stosunkowo niskiego procentu śmiertelności umiera w Stanach Zjednoczonych na choroby serca dwa razy więcej osób, aniżeli na suchoty i na raka. W roku 1927 zmarło w całych Stan. Zjedn. na suchoty 79.594 osoby, na raka 91.138 osób, na przekrwienie mózgu 93.633 osoby, a na choroby sercowe 176.671 osób. Nadto śmiertelność z powodu wady serca wzrasta przeciętnie o 15% każdego roku.

* * *

Żniwo śmierci w Ameryce.

Na każde 40 sekund jest ktoś zabity albo raniony przez automobil w Stanach Zjednoczonych. American Road Builders Association (Towarzystwo budowy dróg) podaje, że w roku 1927 było 793.700 osób uderzonych i ranionych, a 26.618 zabitych przez automobile, czyli 5% więcej aniżeli w roku 1926. W tym bowiem roku (1926) było 759.500 ranionych a 25.302 zabitych. Statystyka za lata. 1924, 1925, 1926 i 1927 pokazuje 99.318 zabitych, a ranionych 2.900.330. Straty amerykańskiej armji na wojnie ostatniej w Europie wyniosły: zabitych 37.568, umarłych 12.942, rannych nieśmiertelnie 182.674. Statystyka zaś za rok 1928 podaje takie cyfry: 27.500 zabitych czyli 6.3% więcej aniżeli w poprzednim roku. Automobil staje się tedy coraz większem niebezpieczeństwem dla publiczności. 58% wypadków dotyczy przechodniów. 16% stanowią zderzenie automobilowe. Pod względem wypadków automobilowych na pierwszem miejscu jest Nowy Jork, na drugiem Chicago, na trzeciem Detroit. Sprawozdanie departamentu handlu w Stanach Zjed. za rok 1928 podaje, że 970 osób straciło życie, jadąc samolotami. Stany zatem Zjednoczone stały się typowym przykładem wszelkich katastrof.

ks. Franciszek Bolek.

Rząd amerykański zaszczepia anarchję.

Takie ciężkie oskarżenie wytacza G. Fox, prezes Ligi moderacji w liście otwartym wystosowanym do prezydenta Hoovera. Chodzi o bil prohibicyjny, t. j. o ustawę zakazującą wyrobu i wszystkich napojów alkoholowych na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wiadomo, że ustawę taką łatwo uchwalić, daleko trudniej wykonać.

Dowodem Polska, gdzie istnieje zakaz sprzedaży i podawania wódki od soboty południa do wieczora w niedzielę i święta, a **właśnie w tym czasie najwięcej podaje się wódki we filiżankach, albo całkiem otwarcie w kieliszkach.**

Skoro istnieje ustawa, powinna być bezwzględnie przestrzeganą, a gdy powszechnie jest gwałconą, znaczy, że ustawa jest zbędną, nie na czasie i powinno się ją znieść.

Posłuchajmy, jakie skutki sprowadziła ustawa prohibicyjna na Amerykę.

DRUT KOLCZASTY MIĘDZY AMERYKĄ A KANADĄ!

Trunków dostarcza Stanom Kanada. Z przystani rzek Niagara i Detroit idą ładunki alkoholu, przemycanicm którego trudnią się tak zwani butlegerzy, tworzący spółki, bandy z różnych indywiduów złożone.

W ub. roku z portów kanadyjskich wysłano do Stanów trunków na sumę **18,380.000 dolarów.**

Tyle zarobiła Kanada.

Butlegerzy, którzy zajęli się rozdziałem i rozsprzedażą tych trunków zarobili kilkakroć większą sumę. Bandy butlegerów walczą między sobą krwawo, wypadki morderstw są na porządku dziennym.

Z butlegerami walczą agenci rządu, którzy nadużywają częstokroć swego stanowiska i zamiast przemytników, strzelają do niewinnych obywateli.

Takich pomyłek w ostatnich czasach było kilkanaście. Rząd Stanów zwrócił się do rządu kanadyjskiego z żądaniem zabronienia wywozu trunków z Kanady.

Rząd kanadyjski odmówił, twierdząc, że zakaz taki nie zyskałby posłuszeństwa, wykonanie jego byłoby niemożliwem, poco zatem rząd miałby się kompromitować nową, a bezsilną prohibicją?

W odpowiedzi na to powstał projekt przeprowadzenia wzdłuż granicy, oddzielającej Stany Zjednoczone od Kanady, od Atlantyku do Pacyfiku, t. zn. na przestrzeni 5.000 kilometrów, drucianego, kolczastego muru, wysokości 2 metrów; stalowe jego podstawy będą oparte na betonowym fundamencie; koszt tego muru został obliczony na **10 miljonów dolarów.** To kolczaste zabezpieczenie się, ma oczywiście na celu przeszkodzić nielegalnemu handlowi alkoholem, jaki się odbywa pomiędzy Kanadą a Stanami Zjednoczonymi; dotychczasowa tysięczna armja strażników, kosztująca 800 tysięcy dolarów rocznie, nie jest w stanie należycie jej przeszkodzić. W tym olbrzymiej długości „murze“ będą istniały przerwy przy drogach, przez które odbywa się normalna wymiana towarów, bardzo pilnie strzeżone.

Projekt wyszedł od „suchych“ i „mokrzy“ ośmieszają go, twierdząc, że innych potrzeba środków na zwalczenie pomysłowości „bootleggersów“, (handlarzy alkoholem); gdyby nawet udało się przerwać źródło kanadyjskie, znajdą się inne środki zaopatrywania obywateli Stanów Zjednoczonych w alkohol.

Katastrofy żywiołowe w Polsce i w świecie?

Do kancelarji Sejmu wpłynał projekt ustawy, zawierający kredyty dodatkowe na rok budżetowy 1929/30. Kredyty te w wysokości 150 tys. złotych zostały przeznaczone na akcje doraźnej pomocy w województwach Małopolski Wschodniej dotkniętych klęską powodzi. Przedłożenie to rządu powitać należy z radością, po pierwsze dlatego, że dotknięci klęską powodzi otrzymają jaką taką pomoc, a powtóre przedłożenie to wskazywałoby, że nie powtórzy się więcej historja z Czechowiczem, który przekroczył **budżet o 560 miljonów** i nie chciał Sejmowi powiedzieć na co ta suma poszła, lecz, że na przyszłość rząd, w razie konieczności przekroczenia budżetu przedłoży projekt ustawy zawierający kredyty dodatkowe, oczywiście Sejm projekt przedłożony uchwali — pomoc ludności dotkniętej kleskami elementarnemi jest obowiązkiem rządu i całego społeczeństwa. Niestety dzienniki donoszą o coraz nowych klęskach tak w Polsce, jakoteż w całym świecie.

Oto kilka wypadków:

PIORUN SPALIŁ 8 ZAGRÓD.

We wsi Załuski Kościelne, w pow. bielskim spłonęło od uderzenia piorunu osiem zagród włościańskich. Straty wynoszą 111.000 złotych.

ŚMIERĆ OD PIORUNA.

Podczas ostatniej burzy na łąkach wsi Jeżówka w pobliżu Wilna zginęli od pioruna dwaj bracia Runiewicze i Kasperowicz. Wszyscy trzej wieśniacy. którzy pasąc konie schowali się przed burzą pod drzewo.

Z Bydgoszczy nadeszły wiadomości o strasznej burzy, jaka przeszła nad całem województwem poznańskim i pomorskiem. M. in. w Górze piorun zabił robotnika Staniszewskiego. W Swinarach zabity został od pioruna robotnik Łanicki. Pozatem kilkanaście osób zostało rażonych od piorunów. Spalił się cały szereg domów mieszkalnych, stodół, obór i t. d. M. in. w Chodzieży spłonęły zabudowania gospodarza Kerta. Szkody wynoszą 7.000 zł. We wsi Myślątkowo spłonęło kilkanaście zagród wartości 100.000 zł. — Przewody telegraficzne i telefoniczne w całym szeregu miejscowości zostały poprzerywane, a słupy powywracane. — W czasie burzy piorun wpadł kominem do mieszkania gajowego Tumjera w Strzelcach Dolnych i zabił siedzącą w kuchni siostrę gajowego.

Szczególnie groźne rozmiary przybrała burza w Golanicy i okolicy. Spadł tam grad wielkości włoskiego orzecha. Towarzyszył mu silny huragan, który na wszystkich niemal ulicach miasta powywracał drzewa. W Smolarach wichura zerwała dach z dużej stodoły i rzuciła go na dom mieszkalny, burząc go do połowy.

W związku z szaloną burzą, jaka przeszła nad Wileńszczyzną, od uderzenia piorunu spaliła się doszczętnie wieś Latawice. W płomieniach znalazło śmierć kilkoro dzieci. Szkody materjalne są bardzo znaczne.

ZATONĘLI WRAZ ZE STODOŁĄ.

W czasie gwałtownej burzy, która szalała w okolicy Zenica w Jugosławji, siedmiu chłopów i większa ilość dzieci schronili się do stodoły, stojącej nad brzegiem rzeki. Wskutek oberwania się chmury, rzeka wezbrała gwałtownie i uniosła stodołę, przyczem 10 osób utonęło w falach.

POWODZIE OD DESZCZÓW.

Nad brzegami morza Czarnego w okolicy Trapezendu, nieustające ulewy doprowadziły do wielkich powodzi. Około 100 osób w powodziach tych straciło życie. W Władykaukazie w Rosji sowieckiej wylała rzeka Terek i zalała miasto Władykaukaz, wywołując wielkie zniszczenie.

ŚNIEGI NA KAUKAZIE.

Na północnym Kaukazie (Rosja sow.) spadły olbrzymie śniegi. Śniegi szybko stopniały, powodując olbrzymią powódź.

KATASTROFALNA BURZA W BOŚNI.

W Bośni (Jugosławja) szalała gwałtowna burza, powodując wylew rzeki Bosny. 11 osób poniosło śmierć. Szkody materjalne są bardzo znaczne. Woda uniosła liczne stada owiec. Komunikacja kolejowa została przerwana.

* * *

W Nowym Jorku i okolicy srożą się upały. We wtorek zmarło czworo ludzi na udar słoneczny. Natomiast przez Europę przechodzi fala chłodów. Niebywałe ochłodzenei temperatury nastąpiło we Francji w Le Bonrget, gdzie zanotowano we środę o godz. 1 rano 4 stopnie ciepła. Ostatnio zanotowano taką temperaturę o tej porze w roku 1903.

Z Tewiru donoszą, że w pobliskich górach spadła w ciągu nocy temperatura do 3 stopni poniżej zera. Rano były góry i doliny pokryte szronem. Od mrozu ucierpiały silnie drzewa i kartofle na polu.

Tak więc, jak widzimy, dziwnie się plecie na tym tu Bożym świecie.

Czemu to nie u nas?

Amerykańskie ministerjum handlu w ogłoszonym komunikacie stwierdza, iż w roku 1928 bilans handlowy St. Zjednoczonych zamknął się nadwyżką 1,047.000.000 dolarów. Jest to najwyższa nadwyżka notowana od 1922 roku.

A jak u nas?

Deficyt bilansu handlowego za 1928 r. wyniósł 854 miljonów złotych.

Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego bierne saldo bilansu handlowego w czerwcu wyniosło 33.835 tys. złotych. W miesiącu maju b. r. deficyt wyniósł 45.380 tysięcy złotych.

Ogółem przywieziono w czerwcu 487.105 tonn towarów, wartości 271.746 tys. złotych, wywieziono zaś 1.791.668 tonn, wartości 237.893 tys. zł.

Bierne saldo bilansu handlowego Polski za I-sze półrocze b. r. wynosi 433.474 tys. zł.

Papierowe parasole.

Czego to się nie wyrabia z papieru? Koła, butelki i tyle innych przedmiotów, że dziwić się należy, iż jest to możliwe z tak łatwo ulegającego zniszczeniu materjału.

Chociaż woda jest największym wrogiem papieru dowiadujemy się z Ameryki, że wkrótce ukażą się w handlu papierowe parasole. Nie mane już dawniej parasolki, chroniące od słońca, ale prawdziwe parasole, zabezpieczające od deszczu. Produkująca te parasole fabryka z Nowego Jorku nazwała je „Parella“ i będzie je sprzedawała po 15 centów sztuka; fabryka twierdzi, że są one bardzo odporne na wilgoć, a skutkiem swej niskiej ceny spodziewa się, że będą łatwo sprzedażne.

Olbrzymi wąż.

Amerykański dziennik Związkowy donosi, że wąż boa, długości 32 stóp, ważący 400 funtów i oszacowany na 10.000, zdechł w Anderson. Wąż ten był pokazywany na wystawie i zdechnięcie jego przypisywane jest niestrawności, spowodowanej pożarciem przez niego 20 kurcząt.

Z ruchu organizacyjnego.

Z Bocheńskiego.

W niedzielę, dnia 21 lipca zgromadziło się na osiedlu gospodarza **Mroza w Bogucicach** przeszło **1000 rolników** z kilkunastu gmin nad Wisłą i Rabą.

Poprzedzony liczną „banderją“ policji państwowej z Bochni z „samym“ panem komisarzem policji — przybył poseł **Dr Kiernik.**

Po wyborze przewodniczącego w osobach pp.: **Jagiełki** z Okulic i **I. Płachny** z Uścia Solnego — poseł Kiernik w dwugodzinnym referacie przedstawił położenie polityczne i gospodarcze oraz rezultaty „**sanacji moralnej**“, a szczególnie stosunki w rolnictwie. W dyskusji przemawiali pp. **Jagiełka, Ryncarz** z Borku, **Matyasik** z Rzezawy, **Rzepka** z Uścia **oraz** dawni poplecznicy „jedynki“ **Okulicki i Połoncarz,** którzy przyznali się, że „źle jest“ i radzili nie zajmować się polityką. Rady te bardzo pracowitych (przy wyborach) agitatorów jedynki, przyjęte zostały z wielką wesołością przez zebranych. Po dosadnej odpowiedzi posła Kiernika, przyjętej burzliwymi oklaskami — **uchwalono jednomyślnie zupełną zgodę na stanowisko P. S. L. „Piast“, protest przeciw dyktatorskim zamysłom konstytucyjnym jedynki oraz przeciw polityce krzywdzącej rolnictwo wreszcie żądania zwołania Sejmu, uchwalenia ustaw samorządowych, rewizji ustawy o asekuracji przymusowej** i załatwienia innych pilnych potrzeb rolnictwa.

Wśród okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzplitej i P. S. L. „Piast“ — zakończono to masowe zgromadzenie bocheńskiego Powiśla. Policja raz tylko interwenjowała, gdy obecne w wielkiej liczbie kobiety dość gorąco „tłumaczyły“ sanatorowi z Mikluszowic, że miejsce jego nie między Radziwiłłami — lecz między chłopami Piastowcami.

Po zgromadzeniu poseł Kiernik udzielał wyjaśnień w różnych sprawach, poczem w gronie licznych gości był serdecznie podejmowany przez gospodarza osiedla.

Sekretarz.

Z Dąbrowskiego.

W niedziele, dnia 14 i 21 lipca b. r. odbyły się zebrania mieszkańców gminy **Kanna** (parafji bolesławskiej i Borusowa (parafji gręboszewskiej). — Na zebraniach tych wygłosił obszerny referat polityczny i gospodarczy poseł **Henryk Krzciuk.** Zainteresowanie sprawami politycznemi, a szczególnie w gminie Kanna uwydatniło się rzeczową dyskusją, w której zabierali głos pp.: **Bania** ze Swarzowa, **Rogowski i Ząbek** z Kanny oraz **Gryszówka** ze **Strojcowa.**

Po uchwaleniu odnośnych rezolucyj, wyrażono zaufanie P. S. L. „**Piasta**“, a w szczególności p. W. Witosowi.

Z Gorlickiego.

Dnia 16-go ub. m. odbył się w **Gorlicach** w sali „Sokoła“ zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. „**Piast**“. Na zjeździe byli reprezentanci wszystkich **gmin** pow. gorlickiego **w liczbie 103-ch.**

Przewodniczącym został wybrany p. Antoni **Grądalski** z Kobylanki sekretarzem **p. Martyka** Franciszek z Siar. Przewodniczący udzielił głosu p. posłowi **Brodackiemu,** który w swej przeszło dwugodzinnej mowie wygłosił referat polityczny i gospodarczy, jak również poruszył sprawę połączenia stronnictw ludowych.

Po referacie p. posła Brodackiego, zabierali głos delegaci: p. **Sarnowski** Jan z Kobylanki, w mowie swej poruszył bolączki chłopów na wsi, którzy przy obecnym systemie sanacji dojdą do kija żebraczego; p. Franciszek **Martyka** z Siar omówił szczegółowo sprawę połączenia ruchu ludowego; p. **Sarnowski** Józef z Kobylanki i p. **Lenard** z Binarowej omawiali sprawę samorządu powiatowego, gdzie rządzą komisarze, a Rada przyboczna niema żadnego znaczenia i wpływu na gospodarkę powiatową.

Wkońcu uchwalono jednomyślnie szereg rezolucyj politycznych i gospodarczych.

Franciszek Martyka, sekretarz.

Z Samborskiego.

Dnia 14 lipca b. r. odbył się poufny zjazd delegatów „**Piasta**“ przy współudziale 150 członków. Zebranie zagaił prezes pow. Zarządu, p. Antoni Bródka. Szczegółowy referat polityczno-gospodarczy wygłosił w dwugodzinnem przemówieniu b. poseł p. Antoni Pasicki. Bardzo ciężkie położenie gospodarczo-polityczne państwa, a szczególnie wsi, przedstawił dosadnie referent, zaś w podniesionej dyskusji zebrani dali wyraz, że jedynym ratunkiem dla Państwa, a szczególnie ludu wiejskiego, jest połaczenie się wszystkich stronnictw chłopskich w jedną organizację do walki ze złem, które stawia Państwo nad brzegiem przepaści, do czego w rezolucji wzywają wszystkich przywódców stronnictw chłopskich. Dość waśni i antagonizmu partyjnego — ratujcie Państwo i lud. W końcowej uchwale postanowiono reorganizację powiatu bez oglądania się na presję, jaka nas może spotkać. Na cele organizacji złożono do rąk prezesa 14 zł. 06 groszy.

Sambor, 14 lipca 1929 r.

Jan Ratusz, sekretarz. A. Bródka, prezes.

Z Trembowelskiego.

Dnia 9 lipca b. r. odbył się w sali Sokoła w Trembowli, zwołany przez b. posła K. Widotę wiec, przy współudziale posłów: prezesa Winc. Witosa i Jana Brodackiego. Potrzeba tego wiecu była żywo odczuwana, czego dowodem, że na wiec pomimo dnia roboczego, zebrało się około 250 najpoważniejszych ludowców tutejszego a nawet okolicznych powiatów. Wiec zagaił zwołujący go b. poseł Widota, wskazując na cel i potrzebę jego. Mowca nadmienił między innemi: Zbieramy się po dłuższej przerwie w tej sali, aby dowieść, że nietylko istniejemy, ale jeszcze jesteśmy organizacyjnie silniejsi, jak kiedykolwiek i żadna moc ludzka ruchu ludowego zniszczyć nie zdoła. Następnie powitał zebranych jak i przybyłych posłów, a następnie zaproponował wybór prezydjum wiecu w następującym składzie: Stan. Cebulka z Podhajczyk jako przewodniczący, Marcin Gołębiowski z Podhajczyk jako zastępca, Józef Marcinów z Janowa jako sekretarz. Pierwszy zabrał głos p. prezes Witos, przedstawiając szeroko dzisiejsze położenie polityczne, zaś poseł Brodacki położenie gospodarcze państwa. Przemówienia te zrobiły na słuchaczach jak najlepsze wrażenie — najlepszym zaś tego dowodem były rzęsiste oklaski, padające z ław w czasie tych przemówień. W dyskusji zabrał głos A. Kołodziej z Witosówki i Wincenty Malinowski z Plebanówki.

W końcu uchwalono następujące rezolucje:

1. Zebrani przyjmują do wiadomości z zadowoleniem sprawozdanie posłów Winc. Witosa i Brodackiego do wiadomości.
2. Protestują przeciw próbom odebrania ludności praw obywatelskich.
3. Domagają się poszanowania sejmu i praw mu konstytucją zastrzeżonych.
4. Zgadzają się z polityką P. S. L. „Piast“ i uchwalają votum zaufania jego przedstawicielom posłom Witosowi i Brodackiemu.
5. Domagają się połączenia wszystkich chłopów w jedno stronnictwo ludowe.

Wreszcie wybrano tymczasowy Zarząd powiat. w składzie: Kazim. Widota z Trembowli, Stan. Cebulka z Podhajczyk, Tomasz Mokrzycki z Iwanówki, Jan Gierczak s. Adama z Łoszmówa, Marcinów Józef s. Walerji z Janowa, Karol Sosulski.

Sekretarz.

Wieści z Rudek.

Życie polityczne naszego powiatu zaczyna z dnia na dzień się ożywiać, czego dowodem są choćby dwa ostatnie wiece, które odbyły się 23 i 30 czerwca b. r. w Rudkach.

Dnia 23 czerwca zwołano wiec ze strony P. S. L. „Piast“, na który przybyli napoważniejsi obywatele naszego powiatu, oraz wszyscy B. Bechy. Po zagajeniu wiecu przez p. St. Pasickiego, zabrał głos b. marszałek sejmu poseł M. Rataj i w dwugodzinnem świetnem przemówieniu zobrazował całokształt obecnej polityki państwowej. Burzą oklasków i okrzykami niech żyje, podziękowano p. Marszałkowi za przybycie i referat. Sprawy gospodarcze referował p. A. Pasicki. Zabierali głos jeszcze pp. Nowicki, Zdebelak i inni. — Na zaproszenie wystosowane do B. Bechów, aby zabierali głos, milczeli, ale również bili brawo p. Marszałkowi. Po uchwaleniu rezolucji protestującej przeciw projektowi zmiany konstytucji wedle projektu B. B., wiec rozwiązano.

Wiec ten nie dał spać naszym B. Bechom i już na dzień 30 czerwca zorganizowano wiec B. B. W. R. przy silnem naturalnie poparciu naszych władz. Po zagajeniu wiecu przez niejakiego Engla, powołano do prezydjum starostę i zastępcę, dziedziców dwóch, dyrektorów dóbr dwóch, jakichś nieznanych panów dwóch, a na okrasę i aby było komu podawać krzesła i usłużyć, powołano niejakiego Marmurę, chłopunia z Czernichowa, któremu też kazano cały czas za panami stać na baczność. Ludność nie reagowała na to, bo wiedziała już naprzód, jak się ten wiec skończy, tembardziej, że niespodziewanie na tym wiecu zjawił się b. nasz poseł A. Pasicki. Na wiecu tym ze strony B. Bechów referował p. poseł Stroński ze Lwowa, któremu dano mówić. Mówił tak jasno, że go nikt nie rozumiał. Po pośle Strońskim zabrał głos nasz b. poseł p. Pasicki i ten w dwu godzinnym referacie dał takiego łupnia B. Bechom, że zapomnieli języka w gębie. Nie pomógł starosta, nie pomogła po sali rozstawiona policja, nie pomogli dziedzice, ani dyrektorowie, ale wiec pokazał, że u nas B. Bechy są, ale na papierze.

Próbowali oni uchwalić rezolucję, wyrażającą hołd p. Prezydentowi, p. Piłsudskiemu i p. Sławkowi. Tu już przebrała się miarka cierpliwości słuchaczy, bo nie mogła znieść nietaktu Prezydjum, które chciało przemycić p. Sławka między Prezydenta i Marszałka. Ludność tą bezczelnością oburzona, z okrzykiem precz, opuściła salę, pozostawiając prezydjum, które naturalnie rezolucję uchwaliło. Tak haniebnie skończył się pierwszy i ostatni najazd B. Bechów na Rudki.

Również nie udała się wyprawa do Rudek posłowi Bryle, na którego zebranie zeszło się aż 26 słuchaczy.

Piastowiec.

Sprostowanie.

W numerze 29 „Piasta“ z dnia 21 lipca b. r., na stronie I-szej, w artykule p. t.: **W świetle cyfr** — zakradł się błąd w ustępie: wywóz z Polski. Podane cyfry należy rozumieć nie w miljonach lecz w miljardach złotych — co niniejszem prostujemy.

„Na przyjęcia“.

Rada ministrów uchwaliła z początkiem lipca dodatkowe sumy w wydatkach budżetowych na kilkanaście miljonów złotych. Sumy te będą przedstawione Sejmowi do zatwierdzenia, tymczasem jednak będą wydane.

Między innymi uchwalił rząd wypłacić dodatkowo 8½ miljona złotych na budowę portu morskiego w Gdyni, 1 miljon 300 tysięcy na subwencję w budżecie Ministerstwa Handlu i Przemysłu i **350 tysięcy złotych na przyjęcia dla wycieczek zagranicznych przybywających na Wystawę w Poznaniu.**

Uderza ta ostatnia suma i to z wielu powodów. Jest to suma niemała. Tak przyzwyczailiśmy się szastać miljonami w naszym budżecie państwowym, że zapomina się nieraz, iż **350 tysięcy złotych — to ciężar 35 zł. nałożony na 10 tysięcy podatników.** A czem jest 35 zł. w obecnych ciężkich czasach dla wielu, wielu obywateli, tego tłumaczyć czytelnikom nie potrzebujemy.

Suma ta ma być wydana na przyjęcia, bankiety, rauty dla wycieczek zagranicznych przybywających na Wystawę poznańską. — Czy nie zadużo trochę na 2 i pół miesiąca? — bo Wystawa ma trwać do końca września. Zresztą w budżecie Ministerstwa spraw zagranicznych uchwalona została bardzo znaczna suma, o ile pmiętam, 7 miljonów złotych na fundusz dyspozycyjny ministra spraw zagranicznych. Spodziewać się można było, iż wystarczy to i na przyjęcie wycieczek zagranicznych.

Poruszamy tę sprawę nietylko dlatego, iż głosimy stale i oddawna konieczność jak najdalej idących oszczędności w wydatkach, ale i dlatego, iż domagamy się oszczędności rozumnych.

Tymczasem jednego miesiąca dowiadujemy się, że rząd postanowił dla „oszczędności“ ograniczyć w tym roku budowę nowych szos, a drugiego miesiąca czytamy, że rząd przeznaczył poza budżetem 350 zł. „na przyjęcia“.

To nie jest dobra gospodarka!



Kwota imigracyjna.

Na zasadzie uchwalonego w czerwcu b. roku billu senatu amerykańskiego — ogólna liczba corocznie wpuszczanych imigrantów, będzie zmniejszona ze 164.667 do 153.714. Nowe kwoty imigracyjne wyznaczone zostały w stosunku do pochodzenia narodowościowego ludności Stanów Zjednoczonych w roku 1920, zamiast 2 procent od liczby cudzoziemców każdej narodowości, zamieszkującej w Stanach Zjednoczonych w 1890 roku.

Najwięcej zostaje powiększoną kwota dla Anglji, mianowicie z 34.007 do 65.721 rocznie. Niemiecka kwota jest zmniejszona z 51.227 do 25.957, a Irlandzka z 27.567 do 17.853. Kwota dla Polski zostaje powiększona z 5.982 do 6.524 rocznie.

Polsko-angielska kompanja okrętowa.

Utworzona została nowa linja okrętowa: Polish-British Navigation Company, której główna kwatera znajdować się będzie w Gdyni. Nowa ta linja otrzymała od rządu polskiego koncesję na rok 1929 do transportu emigrantów z Polski do portów angielskich, francuskich, belgijskich i bolenderskich. Pięć okrętów tej linji ochrzczonych ostatnio zostało nazwami: Premjer, Warszawa, Smoleńsk, Łódź i Rawa. Kompanja ta ma prawo pierwszeństwa do przewozu polskich emigrantów.



Łowienie chłopskich głosów podczas ostatnich wyborów w Nowosądeczyźnie.

Kiedy się rozpoczęła agitacja za „Jedynką“, rozlepiono afisze z podobizną marszałka Piłsudskiego który przedstawiał Marszałka jako siewcę prawdy i sprawiedliwości społecznej. — No i poczciwy lud wiejski uwierzył temu i głosował za „Jedynką“.

Agitatorzy „Jedynki“ w różowych kolorach przedstawiali szczęśliwą przyszłość chłopa polskiego, jeżeli odda swój głos za B. B. W. R., jakoto: p. Słaby z Wielogłów powiedział, że nareszcie chłopi teraz dopiero doczekają się dobrych czasów, zaś p. Mamak z Podola krzyczał na wiecu w magistracie w Nowym Sączu, że „teraz psiakrew będzie dobrze“ i t. d. Nawet jaśnie wielmożny pan hr. Stadnicki, choć należał do „30-tki“, mówił, że nie źle dla nich (30-tki) chłop zrobi, jeżeli będzie głosował za „Jedynkę“, bo już wtedy być może przeczuwał, gdzie się po wyborach przyłączy.

Patrząc na to wszystko, dałem się zwieść i agitowałem za B. B. W. R., bom wierzył w poprawę chłopskiej doli.

Za agitację wypłacono mi 40 zł. (słownie czterdzieści złotych) w magistracie w N. Sączu przez p. **Sichrawę**, burmistrza N. Sącza, które wziąłem na to, aby być świadkiem, co się dzieje za kulisami, jak się sprawiedliwie u nas w Polsce wybory przeprowadza i jak się psuje uczciwą duszę chłopa polskiego.

Spodziewam się, że każdy agitator z „Jedynki“ pochodzenia chłopskiego, powinien się przyznać i wyjawić swym braciom chłopom szczerą prawdę, ile wziął za agitację podczas wyborów od B.B.W.R., bo chyba dusza chłopa polskiego nie jest tak zdemoralizowaną, by się do złego nie przyznała.

Kończąc, muszę ocenić przepowiednię p. prezesa **W. Witosa**, za którą swego czasu dużo partyj się gniewało, a on mówił prawdę:

„Jest źle, a będzie jeszcze gorzej“.

Na to „będzie jeszcze gorzej“ przychodzi czas, bo p. hr. Stadnicki z klubu B. B. W. R. dotychczas nic nie zrobili, aby zamknąć granicę na wywóz drzewa i desek: dzika parcelacja obszarników dworskich w Polsce nie ukróconą i chłopi cierpią z tego powodu, bo ziemię zapłacili, a intabulacji nie mają i dworskie długi ciążą, jak zmora na nich, chociaż czyste pokupili. Gdzie jest ta sprawiedliwość!?! Dalej, rzeki hulają nieuregulowane. Sprawa o 500 milj. złotych, pobrana ponad budżet, powinna być ludowi wyjaśnioną i tysiące innych krzywd i bolączek czekają zmiłowania Bożego. A gdzież B. B. W. R.?

Stanisław Kuźma z Tęgoborza.

Osadnicy się organizują.

Na dzień 24. czerwca zwołano zjazd delegatów kół osadniczych, celem odświeżenia i uruchomienia dalszej pracy w powiecie brodzkim.

Zjazd się odbył w sali „Gwiazdy“ w Brodach. Rozpoczął się o godz. 12.40. Zagaił go Witos Andrzej, jako dotychczas pełniący obowiązki prezesa pow. Związku osadników. Na sekretarza powołano Marjana Czwartyńskiego z Brodów. Delegatów nie wysłały tylko 2 osady. Reszta wszystko było w komplecie.

Witos Andrzej w sprawozdaniu poruszył przyczyny, dla których tak bardzo ważnych spraw nie można było kontynuować, jak sprawy oświatowe, tworzenie samoistnych gmin z osad, uzyskanie tyt. własności i t. p. rzeczy. Główną przeszkodą, na której utknęła cała praca, to było rozbicie polityczne przed i w czasie wyborów. Dlatego Witos Andrzej, skreślając krótko historję osadnictwa, jego cele i obowiązki, jakie wobec państwa ma spełnić, podniósł dalej, że muszą stać jak jeden mąż w swojej organizacji silnie i wytrwale.

W dyskusji zabierali głos: inż. Fuczek, osadnik z Kosowa, Tilszak, prof. z Brodów, Delikowski Wojc. z Jasionowa, Horacz Michał z Wysocka, Wiśniowski i inni. Żalono się na bardzo słabą pomoc kredytową i na brak opieki ze strony rządu i t. d.

Wkońcu przeprowadzono wybory do Zarządu P. Z. Osadników. Wybrano Wiśniowskiego Lucjana prezesem, Delikowskiego Wojciecha zastępcą, Marjana Czwartyńskiego sekretarzem, Horacza Michała skarbnikiem.

Zjazd delegatów złożył serdeczne podziękowanie ustępującemu prezesowi Witosowi Andrzejowi i zakończył zebranie. Sekretarz.

—ooo—



Pożytek w pasiece.

W naszym kraju dobry pożytek z pszczół rozpoczyna się od 1-go do 30-go lipca. Główny zbiór po największej części teraz rozpocznie się, to jest w ostatnich dniach czerwca i potrwa przez lipiec.

Spostrzeżenia nad zjawiskami meterologicznemi w połączeniu z zachowaniem się drzew i roślin miododajnych wykazały, że pożytek w pasiece zależy od dwóch czynników a) od pory ukazywania się kwiatów i b) od stanu pogody.

W naszych warunkach klimatycznych ważniejszą jest sprawa pogody.

Doświadczenia starych pasieczników, wykazały następujące znaki, świadczące o jakości i ilości w pasiece.

1) Gdy noc jest cicha i parna, tak dalece, że człowiek poci się bez nakrycia, będzie nazajutrz spadź i pożytek.

2) Gdy noc jest cicha a ciepły deszczyk nad ranem, a potem słońce mocno przygrzeje i jest cicho, nastąpi pożytek.

3) Gdy drobniutki deszczyk jak rosa sieje chwilami, a chwilami znowu słońce przeziera przez chmury, i mocno dogrzewa, a przytem jest parno i cicho, bywa spadź i pożytek.

4) Gdy całe niebo pokryte jest leciuchnemi chmurkami i to bardzo wysoko, niby dym przeciąga, a przytem cicho jest i parno spadź będzie niezawodnie.

5) Gdy grzmi z daleka a niebo jest lekko pokryte chmurami, przytem cicho i parno, napewno jest spadź.

6) Im więcej grzmotów w lecie jest, tem większe pożytki, tem lepszy rok dla pasieki.

Wogóle można powiedzieć, że w czasie wilgotnoparnym bywają największe pożytki w pasiece. Kraj nasz w porównaniu do innych krajów Europy ma najlepsze warunki do rozwoju pszczelnictwa i gdybyśmy nawet przyjęli w najgorszej okolicy przeciętny dochód z 1 pnia na 4 kg. miodu (co należy do rzadkich wyjątków), to i tak okolica taka nadaje się już do zakładania pasieki, bo bodaj właścicielowi dać już może poważne dochody, a wiadomo nam, że im okolica jest w miód uboższa, tem miód jest tam droższy, a ta różnica w cenie miodu między okolicą biedną a średnią wyrównuje dochody z pszczelnictwa między okolicą jedną a drugą.

Antoni Gładysz, instr. ogr.

Jakie zioła należy zbierać?

Orzech włoski, wszystkim znany; zbieramy tylko liście, a można i niedojrzałe orzechy. Liście trzeba bardzo starannie i dokładnie suszyć, nie wolno składać w grubych warstwach, bo szybko czernieją i tracą własności lecznicze. Zastosowanie: przy chorobach skrofulicznych u dzieci dodawać dwie garście liści orzecha i dwie garście kurdybanu na jedną kąpiel. Liście również można z bratkami dawać do picia dzieciom skrofulicznym.

Podbiał, znana roślina, rośnie przy drogach i w parowach, liście sercowate, od spodu pokryte gęstym kutnerem białym. Suszyć jak liście orzecha. Zastosowanie lecznicze podbiału w naparze do rozrzedzenia i usunięcia flegmy, przy katarach narządów oddechowych w połączeniu ze ślazem i anyżem.

Babka lancetowana rośnie przy miedzach, najczęściej w koniczynie i pastwiskach. Zbiera się tylko listki. Suszy tak jak wyżej wskazałem przy orzechu włoskim i w ogólnych uwagach. Zastosowanie: świeży sok służy przeciw febrze. W stanie suchym bierzemy 50 gr. listków na pół litra wody gorącej jako napar i podajemy co trzy godziny łyżkę przy katarach dróg oddechowych, zaflegmionych płuc, przy katarze pęcherza.

Bez czarny: zbieramy kwiat, zaraz po rozkwitnięciu, starannie suszymy w przewiewnem miejscu i układamy w cienkich warstewkach. Nie może nawet pół dnia leżeć w grubych warstwach, bo szybko czernieje; kwiat po wysuszeniu powinien być koloru kremowego. Zastosowania: kwiat bzowy działa napotnie i moczopędnie. Bardzo dobre usługi oddaje przy zaflegmieniu dróg oddechowych. W ostatnim wypadku używa się bzu w połączeniu z babką.

Rumianek leczniczy. Musimy zwracać uwagę na to, ażeby nie zmieszać z podobnemi wyglądu kwiatami. Rumianek leczniczy ma bardzo miły zapach, koszyczki kwiatowe o kielichach okrywkowych dachówkowatych z dnem kwiatowem stożkowatem, nagiem, wewnątrz pustem. Stosuje się wewnętrznie, jako środek moczopędny, przeciwkurczowy, napotny i wiatropędny, zaś zewnętrznie do okładania i przemywania ran.

WYKAZ

cen notowanych w dniu 26 lipca 1929 r. na placach targowych w Krakowie za 100 kg.:

Pszenica dworska 48—49.50 zł., targowa 47—47.50; żyto dworskie 25.50—26, targ. 24—24.50; jęczmień na krupy 24—25; owies dworski 27.50—28.50, targ. 26—27; otręby pszenne 18—19, żytnie 16—16.50, jęczmienne 14—15; pęcak 33—34; siekanka 34—35; mąka pszenna 45 proc. 81—82, mąka pszenna 65 proc. 78—79, mąka żytnia 70 proc. krak. 41—41.50; siano słod. 9.50—10, średnie 7.50—8.50; koniczyna pastewn. 11—12; słoma dł. 7—8, mierzwa 5.50—6 zł.

KRONIKA.

Sierpień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
4 N.	Dominika W.	4	26	7	45
5 P.	N. M. P. Śnieżnej	4	27	7	43
6 W.	Przem. Pańskie	4	29	7	41
7 S.	Kajetana W.	4	30	7	39
8 C.	Cyrjaka M.	4	32	7	38
9 P.	Romana W.	4	34	7	36
10 S.	Wawrzyńca	4	35	7	34
11 N.	Zuzanny i Dygny	4	37	7	32

WALKA POLICJI Z BANDYTAMI. W pow. miechowskim policja stoczyła z bandytami zaciętą walkę. Policja po wykryciu kryjówki długo poszukiwanych bandytów, zażądała poddania się, na co bandyci odpowiedzieli strzałami. Policja również zaczęła strzelać. Po kilkugodzinnej strzelaninie bandyci poddali się.

ILU ŻYDÓW LICZY POMORZE? Pomorze liczy 2027 żydów, a więc stanowią oni 0,2% całej ludności zamieszkującej tą prowincję. Na miasto Grudziądz przypada przytem 545, na Sępólno 180, a na Golub 159. Reszta skupia się w mniejszych i większych miasteczkach.

OKRADZENIE OFICERA FRANCUSKIEGO. Przy ul. Nowy Świat 47, do mieszkania oficera misji wojskowej francuskiej, Szwerera, nieobecnego w Warszawie, dostali się zapomocą włamania złodzieje i splondrowali mieszkania. Wartość i ilość skradzionych rzeczy narazie nieustalona.

PSIE FIGLE MŁODZIEŻY. Podczas odbywającego się we Wrześni jarmarku, grupa wyrostków obrzuciła kupców żydowskich zgniłemi jajami. Na miejsce zajścia przybył oddział policji celem przywrócenia porządku.

W międzyczasie winowajcy zbiegli, ale nie tracąc zapału i odwagi, powrócili niebawem, poczem pobiegli na szosę, gdzie znów poczęstowali tych samych żydków porcją zgniłych jaj. — Inetrwencja policji i w tym wypadku nie odniosła skutku, gdyż żydzi odjechali jak mogli najszybciej, a sprytni awanturnicy zbiegli do lasu.

WYSZEDŁ JAK PORCZYŃSKI NA MYDLE. Jedna z najpoważniejszych fabryk mydła na Wołyniu, stanowiąca własność p. Porczyńskiego, ogłosiła upadłość.. Pasywa są dosyć poważne, gdyż w samem tylko Równem wynoszą około 200 tysięcy dolarów.

Krach tego przedsiębiorstwa wywołał poruszenie w całej okolicy wśród miejscowych kupców i przemysłowców, których bankructwo to naraziło na wielkie straty. Za całą pociechę mają znane przysłowie: „wyszedł jak Zabłocki na mydle“, zamienić: wyszedł jak Porczyński na mydle, a oni przy nim.

CNOTLIWA PANNA. W miasteczku Nantes odbył się konkurs na najpiękniejszą i najcnotliwszą pannę w okolicy. Wybór padł na mieszkankę miasteczka Nantes — pannę Ch. Charelle. Wyrok sądu konkursowego został ogłoszony przez miejscowego burmistrza w obecności licznie zebranej publiczności. W chwili, gdy wprowadzano szczęśliwą wybrankę losu na specjalnie przygotowany tron, wydarzył się nieoczekiwany wypadek.

Panna Ch. Charelle, prowadzona pod rękę na tron przez miejscowego burmistrza, nagle zemdlała i osunęła się na ziemię. Ponieważ myślano, że ze wzruszenia dostała ataku sercowego, więc sprowadzono natychmiast lekarza, który zakomunikował sensacyjną diagnozę. Oto stwierdził on u p. Ch. Charelle przedwczesny poród wskutek wzruszenia.

Matka i syn czują się zupełnie dobrze.

LUDNOŚĆ W POLSCE. Według obliczeń w dniu 1 stycznia 1929 r. ludność Polski wynosiła 30,408.247 głów. W ciągu ostatnich siedmiu lat i trzech miesięcy, ludność Polski wzrosła o 3,201.905 głów.

WYBORY DO IZBY ROLNICZEJ W WARSZAWIE. W województwie warszawskiem odbyły się wybory do Izby Rolniczej. W wyniku wyborów w skład 42 wybranych radców weszło 17 ziemian i 25 drobnych rolników. Z tej liczby 24 mandaty otrzymał blok prorządowy, 6 stronnictwo narodowe, 3 Piast, 7 Wyzwolenie i 2 Stron. chłopskie.

STRASZNE SKUTKI WYBUCHU GRANATU. W pow. kowelskim we wsi Wielica, chłopcy pasący bydło znaleźli na łące stary granat, który tam prawdopodobnie od czasu wojny leżał zapomniany. Kilku starszych zaczęło majstrować przy granacie, a reszta młodszych ciekawie przyglądała się tej robocie. Nagle rozległ się ogłuszający huk i gromadka gapiów rozbiegła się przerażona. Nie wszyscy jednak, bo oto trzech z nich zostało zabitych na miejscu, a czterech ciężko ranionych. Siła wybuchu granatu była tak wielka, że ciała trzech zabitych chłopców są poszarpane w kawałki.

NOWY GROBOWIEC LENINA. Rząd sowiecki przystępuje do budowy nowego mauzoleum (grobowca) Lenina na pl. Czerwonym pod murami Kremla.

NA FUNDUSZ PRASOWY ZŁOŻYLI: Józef Kulka z Krzesz. 5 zł, Jan Ostręga — Jastrz. 2 zł.; Wład. Śliwa — Krak. 2 zł.; Wojc. Pękosz, Monast. 5 zł.; Walenty Dzionek 3 zł.; Jan Tyrpała z Kalw. 5 zł; Winc. Połoński z Rzesz. 5 zł.; Mich. Głowniak z Lub. 5 złotych.

Odpowiedzi Redakcji

J. K. Za artykuł „Smutny objaw“ napewno spotkałaby „Piasta“ konfiskata. Proszę wymienić nazwiska oficerów, fakta, to zrobimy doniesienie i nie będą drukowane. — **WP. Andrzej Strojek, Francja:** Oba artykuły o rolnictwie we Francji otrzymaliśmy, a także list z Francji o położeniu emigrantów. Artykuły się w drukarni. Z powodu wielkiej obfitości tychże nie zaraz ukazują się w Piaście. Cześć i podziękowanie. — **WP. Jan Słonina, Turza:** Korespondencja dobra będzie drukowaną możliwie rychło.— **WP. Jan Górka.** Artykuł „Gnębiciele nasi“ zawiera bardzo trafną krytykę, ale napewno uległby konfiskacie. Takie nastały czasy, że wolno tylko chwalić, wielbić, podziwiać — prawda zawsze w oczy kole, a cóż dopiero teraz? — **WP. Józef Mokrzycki z grybowskiego:** Korespondencja za długo leżała w drukarni, to nasza największa bolączka, moc listów, artykułów, a mało miejsca. Ze względu na cenzurę musieliśmy pewne zdania wypuścić. **WP. Józef Moryl, Biskupice:** Korespondencja będzie drukowaną z pewnemi poprawkami. — **WP. Wojciech Łącki w Dębicy:** W artykule „Do czego zdąża zmiana polskiej konstytucji“ pisze Pan tak: Chodzi więc o to, czy lepszą jest demokracja, czy monarchja, lub jakakolwiek rodzaju dyktatura. Trzeba to zagadnienie rozwiązać. Dla Piasta i dla chłopów zagadnienie to dawno jest rozwiązane. Uznajemy za lepszą demokrację, a za gorszą, bo całkiem złą dyktaturę, czy monarchję, a ponieważ projekt Bezp. Bloku zmierza do dyktatury, oświadczyliśmy się przeciwko niemu w komisji i w pełnym Sejmie zaś na zjazdach i wiecach oświadczyli się chłopi, wszyscy. — **WP. Władysław Samek z rzeszowskiego:** Głos Pierona Kantka, uwagi jego i spostrzeżenia ogólnie się podobają, redakcja otrzymuje listy z uznaniem dla Jantka z Bugaja, co jest dla niego jedyną zapłatą za walkę z wrogami ludu, w obronie praw jego. Cieszy nas, że także Pan należy do jego wielbicieli.

WP. Anna Paleczek z Niedzielisk: Izba skarbowa przesłała podanie do Województwa w celu zbadania związku przyczynowego śmierci ś. p. męża Pani ze służbą wojskową. — **WP. Jan Średniawa z Biskupic:** Izba skarbowa zarządziła zbadanie stosunków majątkowych i familijnych. Należy nadesłać deklarację i wyciąg familijny do Izby. — **WP. Inwalida Tomasz Piwowar z Borku Małego:** Renta zostanie skapitalizowana w sierpniu albo we wrześniu b. r. — **WP. Jan Nowak:** Prośba została przedłożona Ministerstwu Skarbu. — **WP. Magdalena Folga:** Zaopatrzenia odmówiono, ponieważ nie przedłożyła Pani: metryki śmierci, świadectwo ubóstwa, zaświadczenia, że zmarły syn byłby jedynym żywicielem i świadectwa lekarskiego, stwierdzającego zupełną niezdolność do pracy. **WP. Ludwika Damianowa z Chojnika:** Izba skarbowa wzywa Panią do przedłożenia deklaracji, zaświadczenia wspólności małżeńskiej i wyciągu familijnego. — **WP. Zofja Kurowska z Bielczy, Stanisław Kania z Borowej, Katarzyna Pietrzykowa z Czyżyn, Wiktorja Potępa ze Złotej, Andrzej Stachnik z Pietrzejowej, Brygida Sokołowska z Buchcic, Anna Galas z Borzęty:** Wymienionym odmówiono zaopatrzenia. — **WP. Dr Józef Sado**, opiekun sierót po ś. p. Franciszku Bartkowiczu. Izba skarbowa wypłacała zasiłek dla sieroty Stefanji do 31 stycznia 1928 r., a od 1 lutego 1928 tylko dla Kazimiery, gdyż nie wie nic, że ś. p. Franciszek Bartkowic miał syna Karola.



OTO SĄ SKUTKI.

Tadzio i Jadzia bawią się razem u nóg swej matki. Naraz Jadzia rozgniewana na braciszka, który jej coś na złość zrobił, woła:

— Mamo, że też ty wszystko przyjmujesz bez namysłu, co ci bocian przyniesie!

PO NARADZIE.

— Wzywasz mnie na ojca chrzestnego i chcesz nadać swemu synowi imię Fajdek. Czyżeś ty zwarjował? Przecież to niemożliwe.

— Możliwe, czy niemożliwe, ale takie imię pasuje w każdym razie lepiej dla miesięcznego dziecka, niż dla starych chłopów Sejmie.

Popierajcie „Piasta“!

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . 450 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatnie stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.
Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.